

Żytkowicz, Leonid

"Zagadnienia gospodarki w Polsce",
Jerzy Topolski, [w:] "Polska w epoce
Odrodzenia - Konfrontacje historyczne",
Warszawa 1970, s. 68-99 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/3, 557-559

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Książkę Małowista uważam za jedną z najlepszych i najbardziej interesujących prac o wczesnej europejskiej ekspansji kolonialnej. Warto podkreślić, że autor jest daleki od europocentryzmu, co nie zawsze da się powiedzieć o innych europejskich badaczach zajmujących się tym problemem. W trakcie swych, zawsze ciekawych rozważań, wypowiada on wiele cennych spostrzeżeń i stawia niejedną ważną, a zawsze nader prawdopodobną hipotezę. Niektóre z nich wybiegają zresztą poza ramy tematu książki i posiadają wartość bardziej ogólną. Przytoczę dla przykładu uwagę Małowista o tym, że wieki XVI i XVII stanowią z jednej strony epokę szybkiego rozwoju kilku krajów północno-zachodniej Europy, z drugiej zaś okres zahamowania i regresu innych, olbrzymich obszarów świata, między innymi zaś również Europy wschodniej (por. s. 10). Równie ciekawa, chociaż może dyskusyjna jest hipoteza, iż analiza sytuacji w Zachodniej Afryce w XV—XVII w. winna rzucić nieco dodatkowego światła na wytwarzanie się pewnych form życia ekonomiczno-społecznego we wczesnośredniowiecznej Europie (powstawanie i funkcjonowanie miast, handel, targi, powstawanie warstwy kupieckiej). Autor broni tu prawa do stosowania w tym wypadku metody porównawczej (por. s. 11). Rozważania swe autor opiera na bardzo obfitym materiale informacyjnym, przy czym uderza jego duża znajomość zarówno źródeł, jak i wielojęzycznej naukowej literatury przedmiotu.

Niewiele w dziele Małowista można znaleźć usterek. Najbardziej dokuczliwy jest dla czytelnika brak bibliografii, której nie może zastąpić garść informacji o źródłach i literaturze podanych we wstępie do książki. Przydałaby się również errata, bo chociaż redakcja dzieła została przeprowadzona w sposób bardzo staranny, to jednak trafiają się przykre pomyłki. Ma to np. miejsce na s. 9, gdzie czytamy o zapotrzebowaniu na czarną siłę roboczą w koloniach hiszpańskich i portugalskich w Afryce Środkowej i Południowej, podczas gdy z kontekstu jasno wynika, że chodzi tu o kolonie w Ameryce. Także indeks nie jest wolny od pewnych, drobnych zresztą niedociągnięć. Dla przykładu przytoczę, iż pomieszano w nim państwo Ojo (Oyo) w Nigerii (s. 25, 27, 28, 470, 472) z państwem Mandingów tej samej nazwy położonym nad rzeką Farim (s. 349—350).

Te i inne usterki nie umniejszają bynajmniej wartości naukowej dzieła Mariana Małowista, które uważam za bardzo poważne osiągnięcie w zakresie badań nad dziejami wczesnej ekspansji kolonialnej w Afryce, a także nad dziejami społeczno-gospodarczymi Portugalii w XV—XVII w. Dołączone do pracy streszczenia w języku francuskim i angielskim informują czytelnika zachodnioeuropejskiego o najważniejszych osiągnięciach autora w tym zakresie; sądzę jednak, iż dla dalszego rozwoju badań nad dziejami Afryki byłoby bardzo pożądane, aby dzieło to, ukazało się w pełnym przekładzie na jeden z wyżej wymienionych języków.

Tadeusz Lewicki

Jerzy Topolski, *Zagadnienia gospodarki w Polsce*, [w:] *Polska w epoce Odrodzenia — Konfrontacje historyczne*, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1970, s. 68—99.

Z niekłamanym zainteresowaniem czyta się „Konfrontacje Historyczne”. Najbliższy mi jest treściowo artykuł J. Topolskiego. W sposób zwięzły, jasny, przejrzysty — a zarazem nowatorski! — autor przedstawił obraz przemian w gospodarce polskiej okresu Renesansu. Nie chodzi mi w tym wypadku o analizę konkluzji autora, lecz jedynie o próbę wyjaśnienia paru kwestii metodycznych, być może pozornie marginesowych, mających jednak poważne znaczenie w praktyce badawczej.

Autor, opierając się na wynikach badań A. Wyczańskiego, podaje wysokość dochodów szlacheckich (mowa o szlachcie średniej) w latach 1560—1570, a mianowicie: z 1 łanu ziemi folwarcznej 35—55 zł, podczas gdy z 1 łanu ziemi chłopskiej szlachcic otrzymywał 2,5—3,5 zł (s. 81). Wskazuje to na znaczny wzrost dochodów szlacheckich wskutek zakładania folwarków¹. Nie chodzi mi obecnie ani o wysokość tych liczb, ani o ich dokładność i metodę obliczenia, ale tylko o to, czy wolno badaczowi przedstawiać te wielkości w celach porównawczych jako dochody „z ziemi folwarcznej” i „z ziemi chłopskiej”, a więc wyłącznie o praktyczne zagadnienie metody badawczej. Niewątpliwie takie postępowanie byłoby uzasadnione, gdyby folwark nie był uprawiany przez chłopów-poddanych tegoż szlachcica w ramach powinności pańszczyźnianych. Autor pamięta o pańszczyźnie, zaznaczając, że „źródłem dochodu folwarcznego była darmowa praca przymusowa chłopów”. Umożliwiało to szlachcie sprzedaż zboża po stosunkowo niskich cenach. Trudniej zgodzić się, że „gospodarstwo chłopskie czyniło w ten sposób i szlachcie i Europie Zachodniej swego rodzaju podarunek” (tamże, s. 81).

Ale wróćmy do przytoczonych wyżej liczb dochodów szlacheckich. Co tu jest dochodem z włóki chłopskiej, a co z folwarcznej? 2,5—3,5 zł to czynsze i daniny; te ostatnie zostały przeliczone na pieniądze. A 35—55 zł — to wpływy z produkcji roślinnej i hodowlanej, po odliczeniu wydatków na płace stałe i sezonowe, gdyż folwark pańszczyźniany posługiwał się częściowo pracą najemną.

Gospodarstwo chłopskie było więc obciążone pańszczyzną, przeznaczoną na wyprodukowanie podanego wyżej dochodu z włóki folwarcznej. Autor przyjmuje, że co czwarty łan był w uprawie folwarcznej (s. 84). Przyjmijmy to dla dalszego rozumowania, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że wymagałoby to jeszcze dalszych szczegółowych badań. Wynika więc, że dla wyprodukowania przytoczonego tu dochodu z 1 łanu ziemi folwarcznej była potrzebna pańszczyzna z 3 łanów chłopskich. Łączny więc dochód z 4 łanów, tj. 1 folwarcznego i 3 chłopskich, wynosił: $2,5 \times 3 + 35 = 42,5$ lub — przyjmując górną granicę — $3,5 \times 3 + 55 = 65,5$ zł. Ale widzimy trudność rozdzielania tych wielkości pomiędzy 1 łan folwarczy i 3 chłopskie. Problem to nienowoty. Obszerne i — dodajmy — przekonujące uwagi tej sprawie poświęcił W. Kula, oponując przeciwko podziałowi dochodów wielkiej własności okresu feudalnego na dochody z gospodarki własnej i z obciążeń gospodarstw cudzych, w tym wypadku chłopskich².

Inna sprawa, której tu nie rozwijamy, to czy folwark zwiększył i o ile dochód społeczny; czy przede wszystkim służył przesunięciu jego części na rzecz klasy feudalnej, naturalnie kosztem chłopów, a pośrednio i mieszczan, ze względu na szlachecki, a zwłaszcza magnacki zbyt zboża.

Z powyższym łączy się jeszcze sprawa definicji pańszczyzny. Najczęściej określa się ją jako pracę darmową (s. 81). Nie bardzo rozumiemy określenie jej przez J. Topolskiego jako „swego rodzaju podarunek” (por. wyżej). Lenin przyjmował, że działka ziemi użytkowana przez chłopą w ustroju pańszczyźnianym stanowiła „jakby naturalną płacę roboczą”³. Gdy dwór nie potrzebował pańszczyzny — umiał egzekwować zamiast niej „najmy” lub po prostu zamieniać ją na stałe czynsze, nie troszcząc się wcale, czy chłop miał możliwość wykorzystania zwolnionej w ten sposób własnej siły roboczej. Nie można oczywiście upatrywać w najmach i czynszach „równowartości” pieniężnej pańszczyzny. To wszystko każe sformułować, jak mówiliśmy, bynajmniej nienowoty pytanie: czy wolno badaczowi zestawiać w ten sposób dochody z łanów folwarcznych i z łanów chłopskich, su-

¹ A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500—1580*, Warszawa 1960, s. 233, 247, 255.

² W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1963, s. 226—230.

³ W. I. Lenin, *Rozwicie kapitalizmu w Rosji*, Leningrad 1947, s. 152.

gerując czytelnikowi (być może w sposób nie zamierzony), że łan folwarczny dawał dworowi 15 razy więcej dochodu niż łan chłopski⁴, zwłaszcza czytelnikowi, który nie zawsze może być zawodowym historykiem? A z takiej konkluzji można wysnuć daleko idące konsekwencje.

Druga sprawa — to porównywanie w czasie badanych zjawisk. Na s. 97 autor zestawia przeciętną krajową wysokość produkcji zboża na głowę ok. 1550 r., w 1870 r. i obecnie; stanowi to kolejno ok. 340, 420 i 700—780 kg. Ponadto zestawia konsumpcję żelaza na głowę w badanym okresie i obecnie; wynosi to 2 i 300 kg. Wielkości odnoszące się do XVI w. są i mogą być tylko szacunkowe, przybliżone. Natomiast wielkości dotyczące okresów późniejszych niewątpliwie opierają się na ścisłych danych statystycznych, mogą i powinny być dokładne. Ale chodzi nie tylko o stopień dokładności porównywanych liczb. Obie wielkości należą do różnych epok, gdy nie tylko możliwości produkcyjne, ale i potrzeby były różne. Zmieniły się one nie tylko w sensie ilościowym, ale zmieniła się struktura potrzeb. Wobec tego, czy przytoczone wyżej cyfry nadają się do porównań bez obawy wywołania fałszywego efektu u czytelnika? Jakże prymitywny musiał być ten wspaniały Renesans, skoro konsumpcja żelaza była 150 razy niższa niż obecnie! I jak musieli być ludzie zagłodzeni (co może być i pewno jest częściowo prawdą), skoro przy dwukrotnie niższej niż obecnie produkcji zboża na głowę eksportowano poważne jego ilości, co odegrało tak istotną rolę w ówczesnej ekonomice krajowej.

Autor zaczął od interesującego spojrzenia na folwark w Polsce, jako na formę zjawiska ogólnoeuropejskiego (s. 74—75). Byłoby równie instruktywne rozszerzenie przytoczonych tu liczb i wykresu na s. 98 o dane z badanej epoki, ale dotyczące innych krajów. Wówczas czytelnik byłby w stanie lepiej osądzić, czy Polska Odrodzenia była krajem ubogim, czy krajem bogatym?

Niewiele też mówi dzisiejszemu czytelnikowi informacja, że dochód z przeciętnego folwarku szlacheckiego pozwalał właścicielowi na kupno 4 łokci dobrego sukna, 4 szyn żelaza, 4 szkopów wina i po 4 kamienie pieprzu, ryżu i cukru (s. 84). Kamień cukru i ryżu dla dzisiejszego czytelnika mają całkowicie inną wymowę z powodu ogromnego potania i upowszechnienia tych artykułów. Z tegoż powodu, ale w mniejszym stopniu, i pozostałe wymienione przez autora artykuły. Ale nie o to obecnie chodzi, również nie o dobór („koszyk”) artykułów nabywanych przez właściciela folwarku, ani też o porównywanie „siły nabywczej” ówczesnego pieniądza. Dla czytelnika miałyby wymowę wyjaśnienie, na jaki poziom, jaki styl życia pozwalały dochody folwarczne ówczesnemu szlachcicowi, jaki wpływ wywarła przebudowa ustroju agrarnego na sytuację średniej szlachty, jakie stworzyła nowe możliwości, np. ułatwiając działalność polityczną, zdobywanie wykształcenia itd. W jaki sposób wpłynęła na jego pozycję w hierarchii społecznej?

Czy wolno stwarzać pozory dokładności tam, gdzie jej uzyskanie nie jest możliwe? Np. „ogólna powierzchnia uprawna zwiększyła się w Koronie o ok. 15%” i że sołectwa stanowiły ok. 2/3 nabytków terytorialnych folwarku (s. 76). I czy szlachta naprawdę „masowo” wykupywała sołectwa, dążąc „do pozbycia się dobrze prosperującego konkurenta na wsi” (tamże), skoro zostało stwierdzone, że w dobrach szlacheckich sołectwa nie były zjawiskiem typowym⁴.

Na tym kończymy nasze uwagi o interesującym i nowatorskim artykule J. Topolskiego. Do ich skreślenia stanowiły zachętę bliski nam temat, wybitny dorobek naukowy autora i wysoki nakład publikacji, przeznaczonej dla szerokich kręgów odbiorców.

Leonid Żytkowicz

⁴ A. Wyczański, op. cit., s. 41—42.